Nr. 46. OLSZTYN, sobota 6 czerwca 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm pojedzie i tego roku na północ, do Norwegii. Około połowy lipca ma się tam spotkać z królem szwedzkim.

— Pastorowie i inni panowie ewangieliccy zjechali się przed kilku dniami w Sztutgardzie na naradę i uchwalili, iż bardzo ubolewają nad słowami cesarza Wilhelma, które pastorów napominają, aby się polityką nie zajmowali. Pastorowie powinni się zajmować sprawami politycznemi i społecznemi, bo katoliccy księża to czynią i przez to u ludu znaczenie mają. Zebranie pochwaliło też pastora Stökera, którego cesarz Wilhelm zganił.

— Cesarz Wilhelm został przez berliński klub wyścigów wodnych zaproszony do współudziału w ich zabawie wodnej. Odpowiedział jednak odmownie, ponieważ takowa miała się odbyć w niedzielę, w czasie głównego nabożeństwa. Jest to zarazem nagana, iż o tak niestósownym czasie urządza się publiczne zabawy i pragnąć należy, aby odtąd zaniechano zupełnie tak złego zwyczaju.

— Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które przepisuje, że więźniowie aż do ukończonego 29 roku życia mają brać udział w nauce, jaką urządzono w więzieniach. Więźniowie od 30 roku życia tylko wyjątkowo winni w tej nauce brać udział. Ci, którzy mają wyższe aniżeli zwyczajne szkólne wykształcenie, winni brać udział tylko w śpiewie. W więzieniach uczą tego samego, co w szkołach ludowych, a więc religii, niemieckiego, rachunków, rysunków itp. Szkoła we więzieniu jest podzielona na 3 oddziały i to na niższy, średni i wyższy i podlega dozorowi duchownych więziennych. Przynajmniej raz w rok winien szkołę w więzieniu rewidować radzca regencyjny.

— W Kolonii nad Renem założono w tych dniach pierwsze Towarzystwo, zabezpieczające na wypadek braku pracy. Towarzystwo to będzie stało w stósunkach z miejskim zakładem wskazującym bezpłatnie pracę. Do Towarzystwa będą mogli przystępować pracobiorcy tylko z miasta Kolonii i tylko mężczyźni, którzy ukończyli 18 lat. Prawo do wsparcia z Towarzystwa będzie miał ten, który nie będzie mógł znaleźć roboty i który płacił do Towarzystwa składki przez 26 tygodni. Zabezpieczony winien co tydzień zapłacić do kasy Towarzystwu 35 fen. Jeżeli zabezpieczony nie będzie mógł znaleźć pracy, to próżnować mu nie pozwolą i za próżniactwo płacić mu nie będą, tylko zarząd Towarzystwa da mu pracę i zabezpieczony bez względu na to, czy praca ta odpowiada jego zawodowi, czy nie, przyjąć ją będzie musiał, jeżeli będzie chciał coś zarobić. Zarząd Towarzystwa będzie jednak uwzględniał przy dawaniu pracy fizyczne i umysłowe zdolności każdego zabezpieczonego. Dotąd podpisano na Towarzystwo 60 tysięcy marek. Ciekawość, jak się próba ta uda i czy rzeczone Towarzystwo się rozwinie. Jest to pierwsze takie Towarzystwo w całych Niemczech.

— Parlament niemiecki rozpoczął we środę znowu swe obrady. W tej sesyi czeka parlament jeszcze sporo kwestyi do załatwienia, zwłaszcza nowy projekt wojskowy ma być jeszcze przed feryami załatwiony.

Rosya. O przyczynach okropnego wypadku w Moskwie istnieją jeszcze następujące wieści: Nieszczęście spowodowane zostało tém, iż ci, którzy mieli rozdawać dary, na prośbę nielicznych zresztą tłumów w pobliżu wozów się znajdujących, poczęli je rozrzucać między lud, mimo, że rozdawanie miało się rozpocząć dopiero o godz. 11-téj przed południem. W mgnieniu oka rozbiegła się między setkami tysięcy ludu, koczującego na polach, wieść, że rozdawanie się rozpoczęło. Natychmiast ruszyły one w kierunku bud, gdzie nastąpiła owa straszna katastrofa. O liczbie zabitych ciągle jeszcze nie ma pewności. Mówią nawet, że liczba zabitych wynosi 2000 do 3000. Zwłoki przewieziono w nocy na cmentarz wagankowski, gdzie je wystawiono na widok publiczny dla rozpoznania. Nieszczęście powiększyła ta okoliczność, że miejsce z budami otoczone było rowami, skutkiem tego wpadały w nie napływające tłumy, podczas gdy masy napierające z tyłu przechodziły po nad ich głowami, śmierć szerząc naokoło. Napór był tak ogromny, że budy potrzaskano i ludzie na nie wpadali. Pewnego żandarma potratowano wraz z koniem. Ofiary katastrofy należą po największéj części do warstwy włościańskiéj i robotniczéj, liczba ofiar z innych warstw jest bardzo małą. Dla stwierdzenia przyczyn katastrofy wdrożno śledztwo sądowe.

Z ostatniego zebrania centrum.

II.

Poseł do sejmu, ks. prob. Herrmann z Biskupca w swym przemówieniu tak niemieckim jak i polskim kładł przycisk na to, jakoby nawet gazety polskie, jak »Dziennik Poznański« i krakowski »Czas« nie pochwalały ludowi polskiemu na Warmii i Ślązku starania się o posłów własnych, czyli polskich. Rzecz ta ma się jednak inaczéj. Przed kilku tygodniami obchodziło stronnictwo centrum swój 25-letni jubileusz. Polscy posłowie wybrali ze swego grona księcia Radziwiłła, który stronnictwu centrum w imieniu Koła polskiego składał życzenia. Była to prosta grzeczność, tém bardziéj na miejscu, że polskich posłów łączą z centrum wspólne interesa religijne. Polacy umieją uznać usługi centrum, umieli je uznać i posłowie polscy, ale rzeczy téj nie można wyzyskiwać na swój sposób. Zdarzyło się bowiem, że gazety »Dziennik Poznański« i krakowski »Czas« pisząc o składaniu życzeń centrum przez polskiego posła księcia Radziwiłła, wyraziły życzenie, aby nieporozumienie jakie zaszło między ludem polskim na Warmii i na Ślązku, zostało usunięte. Chcianoby to tak tłómaczyć, że Polacy powinni odstąpić od stawiania swych posłów, a powinni głosować na posłów centrowych. Tego z pewnością jednakże ani »Dziennik Poznański« ani »Czas« krakowski nie mieli na myśli. Dziwnie tylko brzmi to odwoływanie się na pisma poznańskie i krakowskie. Gdyby te gazety były napisały, że tylko zawsze i wszędzie lud polski powinien polskich posłów wybierać, toby powiedziano: Co te pisma mają do wtrącania się w nasze stosunki? Toć redaktorów z Poznania boją się u nas niektórzy bardziéj, niż djabeł święconéj wody.

Swoją drogą zapewne ani »Czas« ani »Dziennik« nie brali ludowi polskiemu za złe, że o posłów polskich lub umiejących po polsku się dopominał. Za tém, żeby nieporozumienia usunięte zostały, zawsze jesteśmy najpierwsi. Nie byłyby nieporozumienia zaszły, gdyby u nas lud polski traktowano na równi z niemieckim, gdyby język polski przynajmniéj na zebraniach wyborczych i w kościele nie był usuwany. Zresztą na tych nieporozumieniach sprawa katolicka nie straciła nic, bo aż dwóch księży mamy w Berlinie, więc nikt lepiéj tam sprawy katolickiéj obronić nie może. Sprawa polska zaś zyskała, bo lud poznał, że dotąd uważano go tylko za »bydełko wyborcze« i nie raczono nawet do niego przemówić po polsku, bo to »raziło panów«.

Nieporozumienia te spowodowali więc właśnie nasi centrowcy swoim nieoględnym postępowaniem, a że nieporozumienia te gwałtownie były tu potrzebne, pokazuje nam mowa ks. prof. dr. Dittricha, który w Berlinie powiedział, iż już obliczyć było można czas, w którym księży polskich na Warmii nie będzie potrzeba. Konieczną i gwałtowną było więc rzeczą, aby lud się ocknął, stanął frontem i przeciw cichéj a systematycznéj germanizacyi naszych centrowców zaprotestował. Mówimy wyraźnie »centrowców«, boć jeżeli się wyrażono, że księży polskich nie będzie tu potrzeba, to nie chodziło o szkołę, ale o kościół, chodziło o nasze polskie kazania i śpiewy, do których nic nie ma rząd, ale czém rozporządzają ci, którzy do partyi centrowéj u nas należą.

Jeżeli więc nasi centrowcy rzeczywiście są życzliwi, to nie powinni tak bardzo się gniewać, że lud polski u nas się poruszył i praw swych broni. Gdyby tego nie był uczynił, byłby już więcéj zobojętniał dla własnéj sprawy, byłby się więcéj zniemczył, a przecież centrum chce, żeby Polacy język swój zachowali, co zresztą leży też w interesie sprawy katolickiéj.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 1-go czerwca obchodzili 50-letni jubileusz kapłaństwa przew. księża: radzca duch. kan. Feyerstein z Fromborka, prob. Heinik z Leźwic przy Malborku, prob. Poszman z Plaswich przy Brunsberku, najprzew. ks. biskup Namszanowski w Oliwie. — Sekundycye obchodzą w tym roku przew. księża: prof. dr. Marquardt w Brunsberku, prob. Steinsohn w Głotowie przy Dobremmieście, beneficyant Bangel w Nowymdworze przy Licperku, prob. Tietz w Nytychu, prob. Kuhnigk w Świętolipce, dziek. Hirszberg w Wartemborku i beneficyant Winkel w Ramsowie.

Wrocław. W dniach 16 i 17 czerwca odbędzie się kongres eucharystyczny dla

północnych Niemiec we Wrocławiu. We wtorek, 16 czerwca o 6 godz. po południu rozpocznie się kongres nabożeństwem w kaplicy św. Józefa (Uferstr. 2). W środę, o 9 godz. odprawionem zostanie w tumie pontyfikalne nabożeństwo, następnie zebranie w nowym konwikcie biskupim. Po południu o 5 godz. adoracya Najśw. Sakramentu, o 6 godz. nabożeństwo końcowe z kazaniem i »Te Deum«.

Berlin. Z powodu nabożeństwa czerwcowego, poświęconego czci Najśw. Serca Jezusowego, przypomina ks. prob. Alesch w Berlinie N., Fehrbellinerstr. 99 sprawę nowego kościoła, mającego się budować w Berlinie pod imieniem Najśw. Serca Jezusowego. Dotychczasowy kościół obejmuje zaledwie 800 osób i jest przerobiony z sali tańców, a gmina liczy około 20 tysięcy katolików.

Na miesiąc czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich urzędach pocztowych lub u listowych po wsiach.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc czerwiec tylko 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiéj«.

Szał wodny (wścieklizna).

Napisał dla czytelników »Gazety Olsztyńskiéj« Ch. z G.

Zastraszające wypadki ostatnich dni spowodowały mnie zająć się bliżéj tą straszną chorobą i zwrócić kochanym czytelnikom uwagę na rodzaj i pochodzenie szału wodnego.

Chorobie téj podlegają najczęściéj psy, lecz i inne zwierzęta, jako i człowiek może w chorobę tę popaść. Przyczyną choroby téj u psów i kotów uważają uczeni zbyt wielkie zimno, upał nieznośny, brak dobréj wody do picia itd., u innych zwierząt, jako i u człowieka tylko pokąsanie przez psa będącego w téj chorobie lub innego zwierzęcia i przeniesienie jadu z śliny chorego zwierzęcia w przypadkowo będące rany. Są i wyjątki, iż niektórzy ludzie dostają szału narodowego i chcą niszczyć inne narody na świecie, lecz choroba ta, choć zaraźliwa, nie jest niebezpieczną, więc nie warto się nią zajmować.

Szał wodny u psów jest dwojaki: szał cichy oznacza się tém, iż pies spuściwszy głowę na dół, leci, mając ogon wciągnięty, ślepo przed się, z pyska, z którego wychodzi biały jak ołów ozór, idzie ciągle piana, oczy ma czerwone i na dół spuszczone. Przy szale gorączkowym nie ma pies ogona wciągniętego, lecz nosi go jak zwykle zdrowy i tylko pies w największym szale będący spuszcza ogon na dół, z pyska mało tylko leci mu piany, jest bardzo dziki, napada na ludzi i zwierzęta, a nie leci wprost przed siebie, tylko krętemi drogami.

Odznaki choroby są różne. Rozpoznać można takowe w jéj początkach, uważając na następujące rzeczy. Zachowanie się psa w początkach téj choroby jest przeciwne zachowaniu się jego w zdrowym stanie, jest mrukliwym, leniwym, nieposłusznym i pokazuje wielką chęć do kąsania, traci apetyt, nie chce przyjmować wody za napój, a nawet czuje wielką odrazę do wody, nie może szczekać tylko wyje, oczy zachodzą ropą, nie rozpoznaje przedmiotów, kąsa wszystko, co napotka, choć swego pana, nareszcie pobiera go chęć ucieczki, stara się wszelkiemi siłami potargać pęta, a gdy mu się to uda, pędzi ślepo przed siebie, napada wszystko co na drodze napotka, bez poprzedniego zaszczekania. Po 5 do 8 dniach następuje wśród kurczów nagła śmierć.

Jeżeli człowiek lub zwierzę jakie przez wściekłego psa pokąsane zostało, wtenczas dni kilka lub nawet wiele miesięcy trwać może, nim choroba się okaże.

Człowiek pokaleczony przez psa wściekłego zachowuje się początkowo spokojnie, rana się zagoi lecz staje się późniéj uraźliwą, dostaje ciemno-brudnego koloru, lub się napowrót otworzy, następuje niepokój, bojaźń, brak powietrza, chory nie może połykać, wpada w szał i kurcze, które się śmiercią kończą. Przy nieszczęśliwym takim wypadku trzeba się niezwłocznie udać do lekarza, można także najprzód wymyć dobrze rany octem, wodą solową lub mydlaną. Gdy się ma pod ręką, to najlepszym jest Salmiak. Do picia używa się mocnego odwaru łuczka cebulowego (Knoblauch) i w potrawach trzeba przez dłuższy czas używać więcéj łuczku. Ponieważ to choroba bardzo niebezpieczna, nie trzeba więc żałować kosztów ni trudu, a ściśle trzymać się przepisów lekarskich, a nie używać różnych lekarstw i środków, jakie która bądź z bab mądrych poleci.

Przy bydle trzeba rany dobrze wyczyścić, potém przez przytrzymanie gorącego żelaza blizko rany takową ogrzać, bacząc, by ciała nie przypalić. Tak czyniąc przez dłuższy czas, można ranę także pomazać czystym olejem lub tłuszczem, a gdy oléj wyschnie, namazanie powtórzyć. Wszelkie nieczystości, wychodzące z rany, starannie zetrzeć, późniéj dobrze zawinąć i tak pozostawić, póki się nie zagoi. Miałoby bydło popaść jednakowoż w szał, to początkowo okazuje brak apetytu, nie przyjmuje wody, zostaje bojącem, trzęsie się na całym ciele, głos ma zmieniony, oczy dzikie i czerwone, z pyska leci piana, czasami popada w szał; inne zaś są spokojne, zasępione, dostają nareszcie kurczy, poczém nastaje śmierć.

Zwracam jeszcze uwagę na przepisy prawne z dnia 23 czerwca 1880, dotyczące wściekłych psów. Podług tych przepisów trzeba wściekłe lub podejrzane psy natychmiast zabić i o wypadku tém do urzędu policyjnego donieść. Kto nie jest pewien, iż pies jego popadł w wściekliznę, powinien aż do nadejścia rozporządzenia policyjnego psa trzymać w ścisłym zamknięciu. Samemu nie wolno jest podejmować kuracyi z podejrzanym lub wściekłym psem. Z psami wściekłymi styczność mające psy lub inne zwierzęta powinny być natychmiast zabite, tylko wyjątkowo może urząd na 3-miesięczne dozorowanie psów zezwolić. Dozór 3-miesięczny rozciąga się na psy, koty i konie, 4-miesięczny na bydło rogate, 2-miesięczny na kozy, świnie i owce. Zarznięcie przez psa wściekłego pokaleczonego bydła jest pozwolone, tylko trzeba tę części, które są pokaleczone, zniszczyć. Ścierw wściekłego psa trzeba spalić lub głęboko zakopać, legowisko na którym leżał jako i budkę także spalić. Przeczyszczenie chlewów musi być dokonane pod dozorem urzędowego weterynarza (Tierarzta).

Ponieważ w wielu wioskach u nas istnieje już kontrola i nakaz 3-miesięczny wiązania psów, zwracam uwagę panów właścicieli, iżby ściśle zachowywali prawne przepisy, a nie lekceważyli ich, gdyż mogłoby przez takie lekceważenie wielkie nieszczęście powstać, a i policya surowo karze takie nie zachowywanie przepisów.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek odbył się tu targ na bydło i konie. Spędzono dużo inwentarza i handel był ożywiony. Płacono: za parę wołów roboczych 240 do 300 mr., krowy dojne 90 do 166 m., tuczne woły 24 do 27 marek za centnar żywej wagi, bydło młodociane 90 do 150 marek, stadniki 165 do 225 marek, prosiaki ośm tygodni stare 5,50 do 6 m., 4 miesiące stare prosiaki 18 do 20 m., tłuste świnie za centnar żywej wagi 22 do 27 marek. Dobre konie wierzchowe i do pojazdu płacono po 500 do 600 marek za sztukę, za parę koni roboczych 500 do 600 marek.

— Czwartkowa procesya Bożego Ciała

Czwarte przykazanie Boże.

W jednem z nadgranicznych miasteczek naszych, w domku jedno piętrowym, czyś ulicą przechodził, czyś za interesem wszedł do izby, ustawicznie od rana do wieczora słyszałeś to pukanie młotem, to hebla smykanie się po desce. Już wiekiem i pracą schylony pan Maciej Nowacki uwijał się krzętnie przy robocie, prostując się raz po raz, aby ulżyć dolegającym mu krzyżom. Miał też na kogo pracować ten poczciwina, bo trzeba było radzić o potrzebach rodziny, złożonej z żony równej mu prawie wiekiem na pozór, chociaż o siedm lat była od niego młodszą, ale troski domowe ostatnich zwłaszcza trzech lat tak ją zjadły: trzeba było mu radzić i o córce Jadwidze, która co dopiero wyszedłszy ze szkoły, nic jeszcze na siebie zapracować nie mogła, bo dopiero miała się uczyć szycia i strojów, aby uczciwą pracą jako tako zabezpieczyć sobie przyszłość. Trzeba było nadto temu poczciwemu ojcu radzić i o synie Michale, który wyuczył się wprawdzie przy ojcu stolarstwa, ale chyba o tyle pokazywał się w domu rodziców, aby się przespać i najeść, a potem szukać rozrywki w towarzystwie równych sobie przyjaciół. Lat ośmnaście liczył już Michał, czerstwy i rosły z niego był chłopak, mógłby był więc pomódz ojcu w tak ciężkiej pracy, ale niczem go do tego nakłonić nie było można, groźby były bezskuteczne, a prośbami i przedstawieniami też nic rodzice wskórać nie mogli. W religijną stronę nie było po co uderzać, bo chociaż rodzice, jako prawowierni i pobożni katolicy starali się w domu o religijne wychowanie swego syna, to wcale ich w tej pracy nie wspierało otoczenie, z jakiem Michał przestawał po za domem. Narzekali na takie stósunki rodzice Michała, narzekali i inni, ale temu zaradzić nie mogli, chociaż czynili wszystko, co w ich mocy było.

Z wieży kościoła parafialnego zadzwoniono na Anioł Pański; poczciwa rodzina złożyła ręce do modlitwy i zasiadła do obiadu.

— Michała znów nie ma, rzecze z widocznem bólem serca ojciec, wyrodne to dziecko, tak mi życie zatruwa!

— Nie gniewaj się ojcze, wtrąciła łagodnym głosem Jadwiga; wiemy niestety, że z Michała złośliwe i krnąbne dziecko, ale mam w Bogu nadzieję, że się poprawi.

— Dobre dziecko! dałby Bóg, aby się twoje słowa sprawdziły.

W tem nagle otwarły się z łoskotem drzwi, wszedł Michał, z trzaskiem zamknąwszy je za sobą.

— Czemuż tak późno przychodzisz? rzekł ojciec.

— Przecież nie jestem więźniem, ażebym wszystko na komendę robił, odparł Michał gniewnym głosem, przystawiając krzesełko do stołu. Usiadł, widelcem sięgnął do stołu.

— Kto przy moim stole chce siedzieć i jadać, ten, jak wiesz, musi wpierw modlitwę odmówić, rzekł ojciec.

Rozgniewany Michał rzucił widelec na stół, powstał i stanął przy oknie, dzwoniąc po szybach; ale niebawem zaczął chodzić po izbie, mrucząc pod nosem. Wreszcie odezwał się: za co mam dziękować i komu; rodziców obowiązkiem żywić swoje dzieci, a zresztą takie jadło ani pół pacierza nie warte!

— Niewdzięczniku! zawołał ojciec gniewem uniesiony, ty gardzisz tym darem Bożem, ty bluźnierco, czyś nie winien wdzięczności Bogu za to, że ojcu twojemu daje zdrowie i siły do zapracowania na utrzymanie nas wszystkich i ciebie!

Michał rozparł się na krzesełku, włożył ręce w kieszeń i tak się odezwał: Już te czasy minęły, kiedy to takiemi pobożnemi słówkami uspakajano dorosłych ludzi. Za czasów ojca mogło to jeszcze być dobre, dziś już jednak w takie rzeczy nikt rozumny nie wierzy, co tam popisane w katechizmie!

— Michałku! któż cię to, na Boga, nauczył tych bluźnierstw, zawołali równocześnie oboje rodzice. Któż cię tak popsuł?

— Są ludzie mędrsi od nas i są książki, w których inne są rzeczy, jak w katechizmie, który wam ksiądz wykłada w kościele.

— Toś ty w takie dostał się towarzystwo, to ty takie gorszące czytujesz książki.

— Te książki właśnie prawdę piszą, to moja Ewangielia!

Ojciec schwycił syna silnemi rękoma za ramiona. Dziecko, rzekł, wolałbym cię w trumnie widzieć, jak tak zgorszonego.

wypadła w naszym mieście przy pięknym powietrzu nadzwyczaj wspaniale. Liczne Towarzystwa i cechy (warki) z swemi chorągwiami imponujący przedstawiały widok, jako i tłum kilkutysięczny pobożnego ludu. Wiele domów przystrojonych było pięknie w wieńce, chorągwie i światło. Tylko rynek zupełnie prawie był goły, a nawet niektórzy katolicy domów ani mieszkań swych nie przystroili, choć procesya mimo przechodziła. Raziło też, że panowie muzykanci idąc przed Najśw. Sakramentem, mieli kapelusze na głowach, czego inne lata nie było. Nie brakło też jak po inne lata gapiów, którzy tłoczyli się z kapeluszami na głowie i z cygarami blizko procesyi, chcąc niby swój rozum, a właściwie głupotę pokazać. Z tego powodu byłoby przyszło o mało do awantury pomiędzy pewnym uczestnikiem procesyi a żołnierzami, stojącemi na progu restauracyi p. Szenka. Przybyły podoficer uspokoił powaśnionych, lecz jak się zdaje, przyczyną burdy był żołnierz. Zresztą wszystko w należytym odbyło się porządku.

— 14-letnia gęsiarka Marta Tylewska z Szombarga, która podpaliła budynki gospodarza Zurawskiego w Szombargu na wybudowaniu, ma więcej podobnych zbrodni na sumieniu. Podpaliła ona na Wielkanoc budynki kelmera G. w Gronitach, a sądzono wtedy, że ogień powstał od iskry z lokomotywy. Również już w roku 1893, chodząc jeszcze do szkoły podpaliła w Szombargu chałupę, która się też spaliła. Sądzono wówczas, że ogień wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Młoda zbrodniarka siedzi w więzieniu w Olsztynie i oczekuje zasłużonej kary.

— Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 7-go czerwca po południu o 5-téj w lokalu Bartscha przy ulicy Strzeleckiéj (Jägerstr.) O liczny udział tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uczciwych rodaków uprasza

Zarząd.

* **Buchwałd.** Na łąkach nad Łyną zgromadza się corocznie o tym czasie jakie 300 do 400 bocianów. Sprawia to wprawdzie ładny widok, ale bociany wielką szkodę wyrządzają między ptakami śpiewającemi. Pomimo tępienia przez leśniczych liczba bocianów się nie zmniejsza.

* **Purda.** 17 letni młodzieniec Józef Jackowski ztąd, chorujący na epilepsyą, opuścił dnia 27 maja dom rodzicielski i dotąd nie powrócił. Ktoby o pobycie jego wiedział, niech doniesie stroskanym rodzicom lub na urząd tutejszy.

* **Ostruda.** Dnia 1go czerwca odbył się tu targ na remonty. Dostawiono 71 koni, z których komisya zakupiła tylko 12.

* **Swiętalipka.** Ks. prob. Kuhnigk ztąd został mianowany proboszczem w Dużej Kieli i w tych dniach tamdotąd się przenosi.

* **Pasym.** Pan Dargel sprzedał swą oberżę za 21 tysięcy marek panu Andrzejowi Gehrmann z Gronau. Przejęcie interesu nastąpi w połowie lipca.

* **Skarzyn** (na Mazurach). Gospodarz J. na planie należy do gromadkarzy i twierdzi, że krew bydlęca, albo świńska ma duszę i nie godzi się jej spożywać. Przytacza nawet z biblii słowa, że używanie takiej krwi jest zakazane. Na ubiegłe Swiątki zabiła jego żona ładnego karmnika. Mąż podług swojej wiary rozkazał, aby krew precz wylano. Żonka jakto żonka, nie usłuchała rozkazu mężusia i wlała krew w dwojaki, chcąc ją dać pewnej kobiecie ze wsi, która u niej przędła. Mąż spostrzegł jednak krew w dwojakach i począł się ze żoną swarzyć. Od słowa do słowa, a później i do czynu, przyczem żona schwyciła dwojaki i chciała nimi mężulka obrobić. Nie dokonała jednak tego, bo dwojaki trafiły we wrota i »świńska dusza« zafarbowała na czerwony kolor wrota. To był pierwszy krok do kłótni, a następnie nie było dnia, iżby się nie pokłócili. Nareszcie mąż uprzykrzył sobie wieczną kłótnią i pozostawiwszy trzywłókowe gospodarstwo samopas, pojechał do Westfalii. Ale i tam niekoniecznie mu się powodziło. Zamiast białych, widział tylko czarnych i z ziemi wyłażących ludzi. Przeto powrócił na Mazury do domu i pewno pocznie w zgodzie z żoną żyć.

* **Jańsbork.** W Sokołach przekupnik ryb M. B. nakupiwszy ryb z niewodu, wracał do domu. Po drodze — bo sobie trochę podpił — opuściły go siły, więc postawił kosz obok siebie i zasnął snem smacznym i spokojnym. Wrony zmiarkowawszy, że gospodarz kosza śpi, wyciągały rybę po rybie i gdy żona która, poszła szukać męża, przebudziła śpiocha, wrony ryby powynosiły, tak, że w koszu zamiast za 2 marki, było tylko za dwa trojaki ryb.

* **W Gogolinie** (w powiecie chełmińskim) zdarzył się rzadki przypadek, że kura wychowuje prosię. Kokosz chciała siedzieć, a zmarzłe prosiątko wtuliło się pod opiekuńcze skrzydła, aby się ogrzać. Powtarza się to do dziś i pociesznie wygląda, jak macocha przybrane dziecko chroni przed wszelką napaścią.

* **Susz.** Niezamężna Mar. Jaruszewska z Borowego młyna pow. sztumskiego wykradała w Podstolinie w kościele podczas nabożeństwa obok niéj klęczącym osobom portmonetki z kieszeni. Izba karna skazała ją na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych.

* **Gniew.** Przed 40 laty wyrządzono pewnemu obywatelowi tutejszemu znaczną, kilka set marek wynoszącą szkodę. W tych dniach odebrał poszkodowany pocztą 10 mr. jakoteż pismo, w którem mu ktoś bezimiennie donosi, że pragnąc zaspokoić sumienie swoje, chce szkodę ową, którą nie ze zemsty lecz z głupoty zrobił, wynagrodzić i obiecuje dalsze spłaty w przyszłości, prosząc o przebaczenie i uwiadomienie o odebraniu przez »Gazetę Codzienną«. Piękny to przykład chrześciańskiéj cnoty; z pewnością też poszkodowany równie po chrześciańsku krzywdę swą dawną (któréj wynagrodzenie przyobiecane jemu w obecnem położeniu jego bardzo potrzebne), wybaczy.

* **W Toruniu** ćwiczyli się pionerzy w zakładaniu min w ziemi, czyli wysadzaniem ziemi prochem w powietrze. Mina taka wybuchła zawcześnie. Nie wiadomo, jakim sposobem proch pod ziemią się zapalił. Wybuch ten rzucił w powietrze kapitana, porucznika i podoficera, którzy na podminowanem miejscu stali. Kapitan małe tylko odniósł rany, porucznik wywichnął nogę, a podoficer potłukł się mocno, ale też nie tak niebezpiecznie.

* **Z Inowrocławia** piszą: Bankier tutejszy p. Salomonsohn otrzymał od ks. prob. Laubitza 120 mr. wręczone mu przy spowiedzi jako wynagrodzenie krzywdy, wyrządzonéj przez spowiadającego się przed laty ojcu p. S. Tak samo zwrócono wskutek spowiedzi pani Strzępkowskiéj złoty zegarek, jaki przed laty zgubiła, a który znalazca zatrzymał sobie bezprawnie. Teraz, nie mogąc znieść dłużéj wyrzutów sumienia, oddał go za pośrednictwem spowiednika prawowitéj właścicielce.

* **Z powiatu** leszczyńskiego (w Poznańskiem) piszą o zabobonie, jaki panuje we wsi Z. zakupionéj przez Komisyą kolonizacyjną, pomiędzy kolonistami tamtejszymi, którzy pochodzą z Brandenburgii. Jednemu koloniście nie chciało się bydło chować. Czy to zależało na złym obroku, czy też bydło było chore, nie wiadomo. Bądź co bądź kolonista skoczył po rozum do głowy i sprowadził sobie »czarownika«, który mieszka w Grünbergu na Ślązku i pomiędzy ludźmi zabobonnymi ma wielką sławę. »Czarownik« przybył, zaczął się żegnać, rękami przeplatać itp. i w końcu poszedł do obory i »pobłogosławił« bydło koloniście. Po skończonéj téj pracy kazał sobie — jak opowiadają — zapłacić 50 marek i przyrzekł koloniście, że niebawem przyśle mu lekarstwo. Lekarstwo przysłał też i wziął za nie przez zaliczkę pocztową 21 marek. Kolonista wydał więc razem 71 mr. Czy teraz bydło będzie mu się lepiéj chowało, trudno wiedzieć.

* **Wierzchucin** (na Pomorzu). Wielkie nieszczęście nawiedziło w zeszłą środę

Kto cię to zatruł takiemi książkami niegodziwemi? Gadaj!

— Nie powiem! — odparł krnąbrno chłopak.

Ojciec silniej ścisnął za ramiona Michała, który chciał się wyrwać z rąk jego.

— Stój! zawołał ojciec, jeszcześ pod moją opieką i mam prawo ukarać cię po ojcowsku, jeżeli mnie słuchać nie będziesz!

— Czy mnie ojciec chce bić! — krzyknął Michał uniesiony, odpychając silnie rękę ojca.

Poczciwy ojciec puścił rękę, ale i boleścią złamana głowa schyliła się na jego piersi.

— Coś ty uczynił najgorszego, mój synu, tyś podniósł rękę na ojca swego?

— Czemu mnie ojciec drażni! Ja nie chciałem ojca popchnąć, tylko rękę odsuwałam; ja się bić nie pozwolę!

Nagle zamilkł Michał, spuścił oczy ku ziemi i wyszedł do swej izdebki. Ciężko mu było na duszy, jakby go klątwa ojca paliła. Nie miał miru. Zdawało mu się, że uciekać musi zdala od tego domu rodzicielskiego. Usiadł na krawędzi łóżka swego. Tysiączne myśli wiły mu się po głowie. Przypomniał sobie te chwile, kiedy go to matka uczyła pacierza, kiedy go to jako dziecko prowadziła do kościoła; przypomniał sobie nauki kapłana, nakazującego czcić ojca i matkę. Ale z drugiej strony przypomniał sobie tę naukę grzeszną, jaką mu dawał czeladnik jako uczniowi, szydząc z przykazań Bożych i ludzkich. Stanęły mu przed oczami także te gorszące książki, których mu nieuczciwi towarzysze dostarczali. W obec tylu, a tak przeciwnych sobie wspomnień, nie wiedział czemu tu wierzyć, czy nauce Kościoła Bożego, czy też tym nowoczesnym apostołom niewiary i zepsucia. Wśród tej walki wewnętrznej weszła matka do izdebki Michała. Złamana pracą i zgryzotami, dotknięta do żywego tą okropną dla serca macierzyńskiego przygodą między ojcem a synem, nie mogła ustać. Siadła więc przy Michale, schwyciła go za rękę i tak siedzieli obok siebie milcząc. Rzęsiste łzy padały po licach matki. „Michałku, moje dziecko“! — „Czego matka żąda odemnie?“ — „Co ty wyrabiasz, biedne dziecko.“ Michał zerwał się na równe nogi: „Ojciec mnie nie chce mieć w domu, a mnie też o to nie chodzi; najlepiej będzie, że się rozejdziemy. Ja się nikomu o kawałek chleba prosić nie potrzebuję, ani samemu Panu Bogu, umiem sobie jeszcze na życie zarobić, bo świat jest szeroki. Co mi tam ojciec prawi o czwartem przykazaniu. Ja takich nauk nie potrzebuję, a wiem że obowiązkiem ojca starać się o utrzymanie dzieci, które za to wdzięcznemi być nie potrzebują.“

— Pamiętaj, dziecko, że cię Pan Bóg skarze za te bluźnierstwa, jeżeli z Bogiem się nie pojednasz a ojca nie pojednasz. Bóg nakazał wdzięczność rodzicom i przekleństwo ściąga na siebie dziecko, które tego świętego rozkazu nie wypełnia, błogosławi zaś Bóg dziecku dobremu.

— Ja w takie rzeczy nie wierzę, to strachy, które ksiądz puszcza na małe dzieci. Ja się tego nie zlęknę; jeśli będę pracował, to się obędę bez błogosławieństwa, a przekleństwo? Toć psie głosy nie idą w niebiosy! Ale czego właściwie matka chce ode mnie?“

— Michałku, przeproś ojca, toś mu winien, tyś go obraził.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ospodarzów M. i P. w sąsiedniéj wiosce Białogórze. Przy rozstrzelaniu kamieni na podwórzu jakoś proch nie chciał się zapalić, podłożono więc węgiel z ogniem, a gdy proch wybuchł, węgiel wyrzucił na dach i w oka mgnieniu ogarnął ogień wszystkie budynki. Nic prawie nie wyratowano z pomieszkania, nawet pieniądze się spaliły, gospodarzowi P. 500 mr. a M. 300 mr., tak samo bardzo wiele płótna i wszystka pościel. Ludziska zostali tak jak byli przy robocie.

Od Ekspedycyi.

— Ze Stawigudy skarżą nam się, że numer »Gazety Olsztyńskiéj« z 30-go maja czytelników tam nie doszedł. Czytelnik donoszący nam o tém pisze, że był na poczcie, a urzędnik mu powiedział, iż Gazeta nie przyszła. Niejeden z Czytelników myśli, że jego poczta nie winna, gdy mu Gazety nie dostarczy, boć zkąd ją ma wziąść, jeżeli z Olsztyna Gazety nie przysłali. Już tyle razy pisaliśmy, że za nieregularne dostarczanie lub wogóle za niedojście Gazety odpowiedzialną jest poczta. Dziś jeszcze raz tę rzecz wyjaśniamy, aby Czytelnicy wiedzieli, jak się o Gazetę upominać, gdy jéj nie dostaną. My oddajemy Gazetę poczcie, a poczta dopiero podług stacyi i agentur pocztowych wysyła ją w świat. Zdarzyć się może, że w Olsztynie na poczcie urzędnik przy pisaniu stacyi opuści którą miejscowość i przez to Gazeta nie dojdzie. Urzędnik wysławszy Gazety, spostrzeże nieraz, że mu Gazet zostało, ale nie wie, dokąd nie wysłał, bo już Gazety odeszły. Czeka on więc, aż się z któréj poczty nie zgłoszą, że tam Gazety nie doszły i wtedy je też coprędzéj tam wysyła. Jeżeli agent lub urzędnik pocztowy jest gdzie opieszały, to ludzi zbywa jeden lub drugi dzień wymówką, że Gazety nie przyszły, choć obowiązkiem jego jest natychmiast powiadomić pocztę w Olsztynie, że Gazety nie doszły. Gdyby więc przypadkiem przez pomyłkę poczty olsztyńskiéj gdzie Gazeta w środę lub sobotę nie doszła, a Czytelnicy nie dostaliby jéj najpóźniéj dnia następnego, tam trzeba użalić się na urzędnika na swéj poczcie i to najlepiéj zaraz do Królewca. Niech każdy napisze, jak umie, byle można zrozumieć o co chodzi. Adresować trzeba tak: »An die Kaiserliche Ober-Post-Direktion zu Königsberg i. Pr.«

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, 9-go czerwca przed południem o 10-téj w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo długie, na opał i na pożytki.

— W środę, dnia 10 go czerwca rano o 9-tej w Jełguniu drzewo na opał i na pożytki.

Nowe książki.

— „Krótki życiorys śp. Emilii Sczanieckiéj", wraz z ryciną zmarłéj i widokiem Pakosławskiego pałacu, w którym przez pół wieku mieszkała, wyszedł nakładem »Gońca Wielkopolskiego« w Poznaniu. Cena za egzemplarz 15 fen., 10 egzemplarzy 1,20 mr.

Fr. Sawitzki
mstrz stolarski i fabrkant trumien
Lipsztacka ulica nr. 11

poleca wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych. Również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

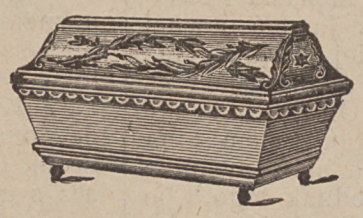

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków.

Fr. Sawitzki,
ulica Lipsztacka nr. 11.

Korzystne zakupno.

Z powodu **przebudowania** mego magazynu, zmuszony jestem część mego **składu mebli** uprzątnąć i sprzedaję w tym celu rzeczywiście bez zarobku **wielki zapas mebli,** mianowicie **meble wyściełane,** jak **garnitury pluszowe, kanapy** i **sofy do spania,** już powleczone.

Nadarza się dla tego Szanownej Publiczności ztąd i z okolicy rzadka sposobność rzeczywiście trwale i rzetelnie odrobione **meble, lustra i rzeczy wyściełane** bardzo tanio zakupić.

G. Puttlitz,
parowa fabryka mebli, Olsztyn, ul. Kolejowa nr. 78.

Dwóch czeladników stolarskich i jednego **UCZNIA,** syna porządnych rodziców przyjmie zaraz **Ignacy Lorkowski,** stolarz artystyczny w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

Dwóch uczni, zaraz lub późniéj mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,** farbiernia i chemiczna pralnia w Olsztynie.

CZELADNIKA i UCZNIA przyjmie zaraz **J. Wróblewski,** mistrz kowalski w Wartemborku (Wartenburg Ostpr.)

2 uczni **formierskich** może zaraz wstąpić. **Beyer i Thiel,** fabryka maszyn i lejarnia żelaza w Olsztynie.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya **Franciszka Vonberg'a** Wartembork.

Kilka **pojedyńczych izb** jest do wynajęcia w ulicy Śpichrzowéj poprzecznéj (Speicher-Querstrasse). Zgłosić się do panien sióstr Schlicht ulica Strzelecka (Jägerstrasse).

Sprzedaż posiadłości.

Z powodu objęcia mej nowo nabytej posiadłości w Bartęgu, jestem zmuszony moją posiadłość w Leleszkach na wybudowaniu, składającą się z około 140 mórg dobrej łagodnej ziemi gliniastej, w tem około 16 mórg łąki, dość dobrze utrzymanego lasu, bardzo dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z żywem i martwem inwentarzem, z całkowitym zasiewem, pod bardzo korzystnemi warunkami za cenę 13 tysięcy 500 marek, przy wpłacie 4500 mr., jak najprędzej sprzedać. Mający chęć kupna niech się zaraz do mnie zgłoszą.

Teofil Gromke,
Leleszki na wybudowaniu pod Gromem (Abbau Lelesken p. Grammen, Kreis Ortelsburg.)

Sprzedaż za gotówkę. — Ściśle stałe ceny.

RYNEK 20. **Moritz Pfingst** RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

ubrań dla chłopców, panów i robotników,

gotowych i podług miary, **ceny jak najniższe.**

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

Nie przymusza się kupić!

Ściśle stałe ceny. — Sprzedaż za gotówkę.

CZAPKI I KAPELUSZE

ma w wielkim wyborze na składzie i poleca bardzo tanio

Moritz Pfingst,

RYNEK nr. 20 (w dawniejszym składzie H. Schöneberga).

Nowość! Kapelusze berlińskiéj wystawy i »Nord-Ostsee« mam na wyłączną sprzedaż w Olsztynie i okolicy.

Worek z pieniędzmi zgubiono zeszłego piątku w Olsztynie na targu. Łaskawy znalazca niech odda rzeźnikowi p. **Hinzmann w Gietrzwałdzie,** a odbierze stósowną nagrodę.

MŁODY STELMACH, znający dobrze swoje rzemiosło, poszukuje miejsca na wieś. Adres poda ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)